Nr. 14. Rok I.

Wolne Słowo

Niedziela dnia 15. kwietnia 1906.

PRENUMERATA:

we Lwowie: Kwartalnie z odnoszeniem 50 halerzy.

Na prowincyi: kwartalnie 80 halerzy.

wychodzi w niedzielę o 7. rano.

Numer pojedynczy 4 hal. na prowincyi 6 hal.

Czasopismo illustrowane, poświęcone polityce, sprawom ogólno-społecznym, literaturze i sztuce.

Redakcya i administracya Lwów, ul. Halicka 10.

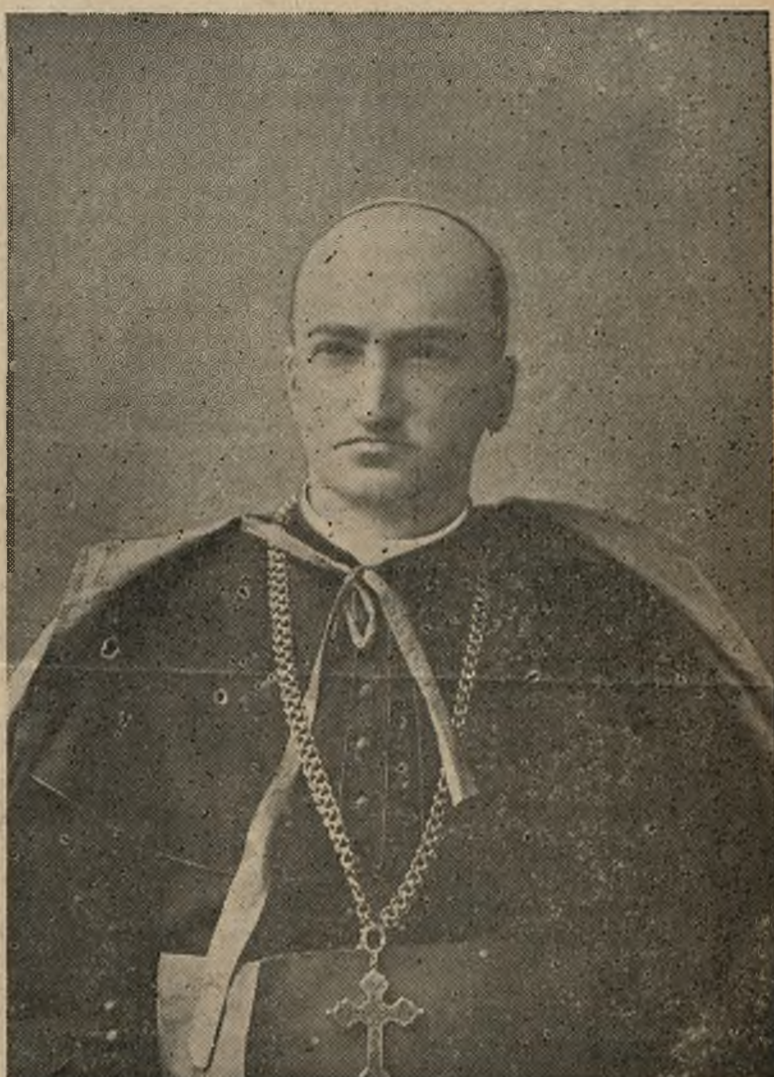
Do nabycia w biurach dzienników i trafikach

Czas rozbiat wziąć z hakatą.

Popierajmy przemysł krajowy.



J. E. ks, arcybiskup Bilczewski,



J. E. ks. arcybiskup Theodorowicz.

Święto Zmartwychstania.

Za lat kilkadziesiąt będzie pełnych dziesięć wieków od owego czasu, kiedy nasi praojcowie w świętych gajach i na uroczyskach składali białym i czarnym bogom chleb i miód w obiatach; działo się to w dzień wielkich świąt pogańskich.

Po godach, odprawianych na cześć boga słońca, Swaroga, w czasie zimowego przesilenia dnia z nocą, przypadała druga doroczna wielka uroczystość na porę wiosennego zrównania dnia z nocą — było to święto Moreny, czyli bogini śmierci.

Święto Moreny było zarazem świętem wesela i radości, bo w tym czasie umiera zima i zmartwychwstaje wiosna.

W pierwszy dzień uroczystości raczono się jajem, jako symbolem płodności, życzono sobie bujnej wiosny i plennego lata. Drugiego dnia cała gromada udawała się ze sporządzonym ze słomy a w giezło przybranym bałwanem nad staw lub rzekę i tam odbywał się obrzęd topienia bałwana, obrazującego śmierć surowej i srogiej zimy. Obrzęd zakończył epizod humorystyczny; chłopaki nabierali w misy i konwie wody i skrapiali nią dziewczęta.

Po chrzcie Mieszka duchowieństwo katolickie tolerowało narodowe obrzędy i zwyczaje, tylko wyciskało na nich swe piętno. Zwyczaje przechowyły się do dni naszych — bo i dzisiaj przy święconem jajku składamy sobie życzenia i dzisiaj w niektórych okolicach lud topi bałwany i dz siaj jeszcze w całym kraju utrzymał się wesoły dyngus czyli śmigus.

Podczas gdy pogańskie święto Moreny czciło zjawiska i siły przyrody, wielkie święto chrześcijańskie Wielkanoc ma głębokie duchowe i etyczne znaczenie.

Wielka ta rocznica zwycięstwa Światła nad ciemnością, zwycięstwa Prawdy nad fałszem, jest dla nas Polaków czemś więcej. niż czysto religijna uroczystością. I nas ongi na krzyż wbito — trzykrotnie. I naszą szatą dzielono się, nie na losy wprawdzie, ale na strzępy krwawe. I my umarliśmy w politycznem życiu narodów, które nad żywą wyrzekły straszne słowo: „Umarła“! I straże postawiono — potrójne.... by strzedz otwartej mogiły.

Od stu lat z okładem padają nam na piersi grudy ziemi grobowej — z dniem każdym gwałtowniej... coraz gwałtowniej padają i w tę pierś uderzają. Wieszatielska Północ, chytry krzyżacki Zachód dłonie podały sobie by zamknąć na wieki Umęczoną. W uszach naszych drży ciągle echo mordów i gwałtów i bezprawia, serca nasze rozdzierają wieści o kurczeniu się ziemi ojczystej o narzucaniu dzieciom polskim nawet przy nauce religii mowy niemieckiej. Co chwila zuchwały krzyżak nowe obelgi w twarz nam ciska....

Ale ponad echo nienawiści i gwałtu donośniej potężniej płynie w wiośnianem powietrzu głos dzwonów ze świątyń Pańskich; płynie nad całą ziemią naszą cmentarną i wlewa w chwilach rozpaczy i zwątpienia ożywcze promienie wiary, miłości i nadziei. Głos ten, każe nam wierzyć w lepszą przyszłość. Bo wiara jest konsekwencyą wielkich praw; Bożych i dziejowych, bo na tej wierze opiera się cały gmach społecznego ładu, moralności i sprawiedliwości.

Wiara w zmartwychwstanie i odrodzenie się wielkiego narodu, który był przedmurzem chrześcijaństwa, który przez wieki rozlewał krew swą w obronie najwznioślejszych ideałów: wszak to dogmat, o którym zwątpić może tylko jednostka, moralnie i duchowo upadła.

Zmartwychwstanie nasze musi jednak poprzedzić odrodzenie. Potrzeba nam odrodzenia przedewstkiem praw narodowych, odrodzenia autonomicznego

Zwyczaje wielkanocne
we Włoszech.

Bujna fantazya południowców zachowała obrzędy, towarzyszące świętu Zmartwychwstania tak oryginalne a tak dwuznaczne, że dziwić się należy tolerancyi i wyrozumiałości Kościoła katolickiego, że pozwolił je wcielić w wzniosły obrzęd Zmartwychwstania Chrystusa Pana.

Obrzędy te niewątpliwie są zabytkami czasów średniowiecznych, a pochodzeniem swem sięgają odległych czasów pogańskich. Obrazują one zmysł artystyczny Włochów, którzy szukają dla siebie form plastycznych i symbolu, udowadniają one niezbicie, jaką rolę gra poetycka fantazya Włochów.

W wielu miejscowościach obrzędy przemieniają się w formalne widowiska dramatyczne, w akcyi biorą udział najpierwsi obywatele i mieszczanie danej miejscowości. Dopomaga ludowi i władza świecka i duchowna w staraniach o utrzymanie starożytnych zwyczajów. Im więcej zbliżamy się ku południowi, tem więcej dziwacznych obrzędów. Ale nawet w ojczyznie Danta, Savoranoli i Macchiavellego, w Florencyi, która przecież słynie z cywilizacyi, budzi się z całorocznego snu w tym czasie cząstka średniowiecznej ciemnoty.—Oto garść tych zwyczajów.

W wielką sobotę, w poludnie, gromadzi się na placu przed katedrą ciżba ludzi, wiodąc ze sobą olbrzymi, na wysokich kołach, wóz, zaprzężony w białe woły. Na wozie, ozdobionym piramidą, umieszczone jest działo, od którego prowadzi drut, przez otwarte drzwi kościoła, do samego wielkiego ołtarza, gdzie arcybiskup po skończonej mszy św. błogosławi jakiś przedmiot, mający kształt gołębia. Wewnątrz tego niewinnego ptaszka ukryty jest lont, który arcybiskup zapala. Iskra przelatuje po drucie, zapala działo i piramidę z samych ogni sztucznych skonstruowaną. Wystrzał wstrząsa powietrze a rakiety pękają z trzaskiem nad głowami tłumów. W tej chwili, od czwartku milczące dzwony, zaczynają dzwonić i lud poczyną się ruszać, zadowolony, że skończyła się przykra, kilkudniowa żałobna cisza.

W kościele św. Piotra w Rzymie, siedzi w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia w konfesyonale ksiądz. uzbrojony rózgą. Kto do konfesyonału tego się zbliży, dostaje mu się smagnięcie rózgą, z którem na uderzonego także i łaski jakieś duchowne spływają. Można sobie wyobrazić manewry pauprów około tego miejsca, jak jeden drugiego pod konfesyonał podsuwa, ażeby koledze łask duchownych przysporzyć. Dzieciaki pysznie się bawią i nieraz pomiędzy nie spada rózga księża. Paupry rozskakują się na wszystkie strony, na to, ażeby za chwilę znowu na tę samą zabawę się skupić.

Miasto Sulmona w Abruzzach przystraja się w niedzielę Wielkanocną niezwykle barwnie. Zewsząd powiewają flagi, okna bogato są przyozdobione kwieciem i zielenią. Około 10 godziny, po ukończonej mszy św. opuszcza procesya kościół, a równocześnie pojawia się na placu mnóstwo figur, niesionych na kijach. Figury te wyobrażają świętych, a więc apostołów Piotra i Jana, Józefa z Arymatei, Jana Chrzciciela, św. Tomasza, św. Nikodema, św. Andrzeja, św. Celestyna; da-

i odrodzenia własnej egzystencyi. Potrzeba nam odrodzenia miłości bratniej.

Zrzućmy z siebie okowy partyjnej nienawiści; zrzuć my z siebie okowy uprzedzenia zacofania. przewrotności, lenistwa i braku inicyatywy. U góry i u dołu... we wszystkich warstwach niechaj zawrze życie. Precz z partyami, precz z kastowością! Niechaj połączy nas wielki duch miłości. Niechaj nam świeci przykład Tego, co ukochał wszystkich ludzi, co za wszystkich cierpiał i umarł. A gdy się na podstawie tych haseł odrodzimy wówczas niewątpliwie spadną pęta niewoli, wówczas nazwą nas „Zmartwychwstałymi!“

Grozą przejmująca tragedya.

Lwów, 13 kwietnia.

W południowych Włoszech rozgrywa się jedna z najgwałtowniejszych i najokropniejszych tragedyi, jaka można było dożyć — a rozgrywa się ona niestety w kraju. który dopiero ubiegłego roku mocno ucierpiał od niepospolitego trzęsienia ziemi. Z godziny na godzinę mnożą się hiobowe i wstrząsające wieści. Dreszcz przejmuje i zapiera nam oddech, gdy się okiem przebiega depesze. Setki i setki ofiar, miliony straty materyalnej. Całe miasta zawalone popiołem, z wszystkich stron nadchodzą okropne szczegóły. A najgorszą jest myśl o tem: czy też nie należy się przygotować na jeszcze większe okropności! Wezuwiusz ciągle jeszcze jest czynnym. Lawa płynie ku Neapolowi i zagraza miastom. Tylko jeden jedyny raz — i to przed stu laty — dotarła ona tak daleko. W Neapolu panuje największe przygnębienie. Sklepy są zamknięte, bramy teatrów zawarły się, niezliczona ilość procesyj przeciąga przez zasypane popiołem ulice, głośne i korne modły z ust zrozpaczonych wnoszą się ku niebu. Nad miastem rozpostarły się gęste ciemności. Piasek i popiół nieustannie spadają, pokrywając drogi i ulice na metr wysoko, cała okolica, dokąd okiem sięgniesz, przedstawia obraz zniszczenia. Wybuch doprowadził do klęsk, jakie tylko rzadko zapisywać trzeba było w rocznikach Wezuwiusza.

Głęboka żałoba zaległa całe państwo. Król i królowa, ministrowie i dygnitarze przybieżeli, by pocieszyć nieszczęśliwych. Dostojnikom rządowym katastrofa sprawia wiele trosk i kłopotu. W okolicy Neapolu rozgościła się straszliwa nędza.

Tysiące ludzi zostało pozbawionych chleba i dachu nad głową, a klęska głodu zgotowała już obecnie niejedną ciężką godzinę parlamentowi. Olbrzym ognisty (Wezuwiusz) z nad zatoki Neapolitańskiej rzucił między tłumy ludu nowe zarzewie politycznej i socyalnej pożogi. Wydarzenia politycznej natury sprowadzają ministrów na pola zasłane trupami: chodzi o zbadanie rozmiarów, jakie przybrała katastrofa, chodzi o wynalezienie środków, aby sprostać nędzy, zanim się stanie nie do zniesienia.

Aktem prawdziwej wielkoduszności są odwiedziny pary cesarskiej, która urągając niebezpieczeństwu, niewygodom i uciążliwościom udaje się z miejscowości do miejscowości, dając wszystkim mieszkańcom kraju wzniosły przykład czynnej miłości bliźniego. Nic nie zdoła tak zacieśnić węzłów miłości między dynastyą a ludem, jak gdy lud widzi, że w godzinach niebezpieczeństwa, że w chwili największej nędzy nie jest opuszczonym. To też z prawdziwym zapałem witają wszędzie parę królewską. A nietylko dotknięci nieszczęściem z entuzyazmem przyjmują parę królewską, lecz wszystek lud we Włoszech korzy się z wdzięczności przed szczodrą parą, która nigdy jeszcze nie zaniedbała tego, by tam się zjawić, gdzie kraj został dotknięty jakimś cięższem zrządzeniem Opatrzności.

---

lej zaś kobiety: św. Annę, Maryę, Magdalenę, Salomeę i t. d. W końcu zjawia się Chrystus, jako zmartwychpowstały. Matki Boskiej jednak brakuje. Ona ukrywa się na końcu ulicy, w jakimś domu, pogrążona w rozpaczy po zgonie syna. Procesya przeciąga ze śpiewami pod łuk tryumfalny i na ołtarzu, wzniesionym na pryncypalnym placu miasta, ustawia figurę Chrystusa. Tymczasem „święci“ i „święte“ czynią poszukiwania za Matką Boską. Figury, dźwigane na patykach, wchodzą do domów, szukają, ukrytej, ażeby jej zwiastować nowinę wielką. Odnajdują ją wreszcie i ciągną na rynek, przed ołtarz. Matkę Boską przedstawia, już nie figura martwa, ale żywa osoba, w kir przybrana. Złamana boleścią daje się wieść przed ołtarz. Powiadają jej: „Syn Twój nie umarł, ale zmartwychwstał!“ Nie chce temu dać wiary. „O patrz, mówią, tu w górze, na ołtarzu!“

— Jest to On? Ach, może być, tak to On! woła przejęta radością.

W tej chwili spada jej z ramion płaszcz żałobny, a w powietrze wzbija się świergotem mnóstwo jaskółek w ręku zaś, zamiast chusteczki do ocierania łez, pojawia się bukiet wspaniały Muzyka tnie marsza wesołego, walą z moździerzy, tłum płacze, śmieje się i tańczy.

Nie tak poetycznie rzecz się odbywa w miasteczku Rocco Garamanita, gdzie obok ołtarza wznosi się pal gruby, pod którym spór wiodą Judasz Iskaryota i arcykapłan Kajfasz, któremu Judasz stara się bezowocnie wpakować napowrót worek z 30 srebrnikami. Od ołtarza wznosi się pieśń „Gloria in excelsis“, a w tejże chwili Judasz obwiesza się na palu.

W Casteltermini na Sycylii znowu, przebiera się ludność za dyabłów, z rogami, łańcuchami itd. Jeden z aktorów udaje śmierć, która poluje na jakąś ofiarę; upatrzywszy ją sobie pomiędzy publicznością, rzuca się na nią i ubezwładnia, wśród tarzania się w kurzu ulicznym. W tej chwili na ofiarę tę rzucają się z piekielnym hałasem dyabli i chcą ją unieść do piekła, zakusy te nie udają im się jednak. Oto bowiem pojawia się Matka Boska wraz z białym aniołem, na które widok złe duchy plackiem padają — anioł zaś zakłada im łańcuszki i bierze ich wszystkich w niewolę.

W Prizzi, na Sycylii, w Wielki czwartek urządzają oryginalną procesyę. Na przedzie, na ośkcy, jedzie proboszcz miejscowy, za nim zaś postępuje dwunastu apostołów, także na bydlętach tego samego rodzaju Pochód wkracza do kościoła, a oślica z proboszczem, przed sam wielki ołtarz, gdzie zostaje poświęconą i pobłogosławioną.

Im się bardziej oddalamy od brzegów, w Sycylii, tem osobliwsze napotykamy obyczaje i zwyczaje. Naprzykład w Aidome, mieście starożytnem, zapełniają mieszkańcy kościół w ostatnim tygodniu w ten sposób, że panie zajmują miejsca na krzesłach, z sobą przeniesionych, z jednej strony — z drugiej zaś stoją mężczyzni. Chłopaki z całego miasta zajmują „najwyższe“ pozycye w kościele, starają się jak najwięcej robić hałasu, czem uniemożliwiają wprost kazanie.

Przybyła ona do Wenecyi po zawaleniu się Kampanili, przybyło do Kalabrii, gdy trzęsienie ziemi tyle nieszczęścia sprowadziło; widziała się ją u łoża chorych w czasie panowania epidemii cholery, obecnie para królewska nie pozwoliła również czekać na siebie.

Zobacz Neapol, potem umrzej! Humboldt, który połowę świata zwiedził, nazwał Neapol okrom Solnogrodu i Konstantynopola najpiękniejszym punktem na ziemi. Ta niezwykła piękność miasta, jest powodem, że cały świat w takiej mierze współczuje niedoli ciężko doświadczonego miasta. Zatoka Neapolitańska, dymiący Wezuwiusz należą do niezatartych wspomnień każdego europejczyka, a wieści o katastrofie stawiają przed oczyma obrazy o tak olbrzymiem działaniu przeciwnem, że trudno je usunąć. Jedną jedyną pociechę daje nam w tej chwili przeświadczenie, że jakkolwiek wobec rozszalałego żywiołu jest się bezradnym, to przecież zdobycze nowoczesnej techniki: telegraf, telefon, kolej żelazna i automobile powodują szybką, wydajną i skuteczną pomoc.

Piękna, błogosławiona, malownicza okolica leży spustoszona. Podczas gdy domy się walą, miasta w gruzy się rozsypują, podczas gdy tysiące i tysiące ludzi zdanych zostało na pastwę głodu i nędzy, kierownik obserwatoryum wysyła niezmordowanie pocieszające biuletyny na wszystkie strony świata. Obserwator konstatuje, że przyrządy sejsmograficzne znacznie się uspokoiły i zapewnia, że Wezuwiusz niebawem się uspokoi. Niebawem? Lakonicznie wypowiedziane te słowa pociechy wobec ogromu nieszczęścia, któremu nie odmawia współczucia cały świat cywilizowany, brzmią, jak straszne urągowisko.

W dzień Zmartwychwstania.

Oto wschodzi jutrzenka poranna,
Świt się nowy na niebie zapalił:
Chrystus kamień grobowy rozwalił,
I pieśń płynie: Hosanna! Hosanna!

Trzy Maryje, jak białe lilije,
Ponad pustym grobowcem stanęły,
Z grobu wonie cudowne wionęły,

I wstał Anioł i rzekł: „Pan wasz żyje!“
„Darmo tutaj szukacie Go w grobie:
„Nie zabiła Go sroga dłoń kata,
„Jak żył wiecznie, tak żyje wśród świata,
„Bo Zmartwychstan jest oto w tej dobie.

Idźcie braci powiedzieć strwożonej;
Niech z łez swoje oszuszą powieki,
Bo żyć będzie syn Boży na wieki
I świt dziejów nie będzie zgaszony.

To rzekł Anioł. — I poszły Maryje
Drogie maści unosząc ze sobą,
I promienne mogiły żałobą,
Pieśń nuciły: „Pan żyje! Pan żyje!“

A pieśń słodka Zmartwychwstania [dzwoniła,
Budząc w sercach tęsknotę za nie- [bem,
Świat nadziei nakarmił się chlebem,
Że żywota nie kończy mogiła.

Że choć spocznie to ciało strudzone,
Spocznie tylko, by powstać na nowo,
Jeśli w duszy mu wiary drży słowo
W Boskie prawdy przez Mistrza gło- [szone.

Odtąd Chrystus na świecie tym gości
W prostej wierze i w dobrej nadziei.
I wśród wieków minionych zawiei
On zwycięża orężem Miłości!

I jak pasterz prowadzi za sobą,
Ku krainom wieczystej swobody
Wszystkie smutne tej ziemi narody,
Długich wieków owiane żałobą.

Toż gdy zorza znów wschodzi po- [ranna,
Dzwon Zmartwychstań nad ziemią [hymn śpiewa;
Niech pieśń dzisiaj, jak niegdyś roz- [brzmiewa:
Pan zmartwychwstał! Hosanna! [Hosanna!

E. N.

W Wielki piątek odgrywa się zaś tam scena następująca:

Na krzyżu wisi drewniany Chrystus z jednej i z drugiej strony ustawiają się zakapturzone postaci, które w odpowiedniem miejscu wygłaszanego kazania, ściągają figurę Chrystusa z krzyża i wkładają ją do szklannej trumny i przy dźwiękach marsza żałobnego, obnoszą procesyonalnie trumnę po całem mieście. Nazujutrz, zaraz rano, przy odgłosie dzwonów i huku moździerzy, wyłania się z za węgłów domów jedenastu apostołów (Judasza brakuje). Są to figury drewniane, na trzy metry wysokie, w jaskrawe przykrojone szaty. Wewnątrz są one puste. Niosący je mężczyzni, ubierają się w nie po prostu, co niesłychanie siomiczne robi wrażenie, korpusy bowiem i głowy, w stosunku do cienkich rąk i nóg, są olbrzymie. „Apostołowie“ ci są przedmiotem ogólnej zabawy.

Popychają ich, trącają, a nawet biją. Spotkawszy się ze sobą, oddają sobie komiczne ukłony i dowiadują się nawzajem, czy nie widzieli kochanego Pana (signoruzzo) i kochanej Pani (madonuzzo), poczem zaczynają z sobą tańczyć, w czem im jednak widzowie przeszkadzają. Wreszcie „apostołowie“ odnajdują szukanych signoruzzo i madonuzza, których żywe i przystojne przedstawiają osoby. Lud wydaje radosne okrzyki, poczem wszyscy razem, z muzyką na czele wchodzą do kościoła, gdzie rozpoczyna się msza św.

Tak to obchodzi lud włoski, czytać i pisać nie umiejący, święto Zmartwychwstania, posługując się w tych obrzędach bujną fantazyą i zmysłem artystycznym. Bądź co bądź, obrzędami tymi przechował się kawał romantycznych wieków średnich. Z czasem cywilizacya zatrze i te ślady poezyi ludowej.

O.

Z wycieczki w Wielki piątek.

Przez cały dzień dzisiejszy płyną tłumy pobożnych z jednego kościoła do drugiego. U stóp grobów rozlegają się żarliwe szepty, modlitwa i ofiara napełnia skarbony. Każdy ciśnie się do Rozkrzyżowanego, by złożyć pocałunek na świętych Jego Ranach, by pokrzepić się na duchu i brać przykład z tego, który za nas wszystkich poniósł śmierć męczeńską....

Jednych prowadzi do świątyń Pańskich prawdziwa pobożność, drugich wiedzie wprawdzie pobożność ale zmieszana już po trosze z ciekawością. Od kościoła do kościoła idzie każdy, by klęknąć przy Bożym Grobie, by westchnąć do nieba, rzucić grosz ofiarny na tacę i . . . przypatrzeć się też, jak ten Boży Grób urządzono.

A piękne są te Groby lwowskie. Co jedna świątynia, to uroczyściej i

poważniej przedstawia się epilog Męki Pańskiej. W kościele OO. Jezuitów Boży Grób szczególnie imponuje. Ciżba w kościele nie do opisania. Szukałem wyjścia bocznemi drzwiami przez zabrany OO. Jezuitom gmach, w którym mieszczą się biura sądowe gdy wtem uwagę moją zwróciła krata żelazna w bocznej kaplicy w stylu renesansowym. Towarzysz mój przemysłowiec, szepnął mi do ucha: „To robota pańskiego znajomego p Jana Stankiewicza, podobnych robót, wykonanych w jego zakładzie artystycznym pod l 11 przy ul. Franciszkańskiej, ujrzysz pan więcej w archikatedrze łacińskiej.“ Podziękowałem towarzyszowi mojemu za łaskawą uwagę i udałem się do katedry. Tu spełniwszy miły obowiązek chrześcijański, obejrzałem uważnie drzwi żelazne do zakrystyi i do kaplic, ciesząc się w duszy, że nasz przemysł ślusarski coraz piękniej się rozwija i że da Bóg niebawem przewyższy obcy.

O zakładzie artystyczno-ślusarskim p. Stankiewicza niejednokrotnie już słyszałem, a jego zapobiegliwość i myśl rzetelna popierania wszystkiego, co swojskie, są mi znane. Uważałem za rzecz wskazaną obejrzeć bliżej zakład i go opisać i zająć na chwilę prozą naszego narodowego życia ekonomicznego myśl Czytelników „Wolnego Słowa“, aczkolwiek to czas świąteczny.

C. k. uprzwyw. specyalna Fabryka wag, wyrobow art. ślusarskich i mechanicznych, mieszcząca się w własnym domu we Lwowie pod l. 11 przy ul. Franciszkańskiej, została założoną w r. 1884. Obejmuje ona trzy działy: a) ślusarstwo budowlane i artystyczne b) fabrykacyę wag mostowych, decymalnych i precyzyjnych oraz c) wyrób różnych przyrządów mechanicznych w ogóle a w szczególności wyrób aparatów do wylęgiwania jaj, do wychowania drobiu oraz do desinfekcyi.

Fabryka p Stankiewicza zjednała sobie zasłużone i pochlebne imię nietylko we Lwowie i w kraju całym lecz i zagranicą. Z wyrobami fabryki p. Stankiewicza spotykano się na różnych wystawach, wszędzie one zyskały uznanie. Już w r. 1889 młoda fabryka otrzymała na wystawie „Kółek rolniczych“ list uznania, w r 1892 na wystawie przemysłowo-budowlanej we Lwowie medal pamiątkowy, a od Ministerstwa handlu medal bronzowy. Nie ominęła fabrykę zasłużona nagroda na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894; otrzymała ona wtedy medal złoty. Z dalszych odznaczeń, nie wymieniając wielu, wspomnieć wypada o medalu bronzowym, otrzymanym na światowej wystawie w Paryżu w r. 1900 za roboty artystyczne, dalej o medalu srebrnym w r. 1903 na wystawie przemysłowej w Brzeżanach — o medalu rządowym bronzowanym, przyznanym w r. 1904 w Krakowie na wystawie metalowców, oraz o medalu srebrnym, który uzyskała w r. 1905. na wystawie w Jarosławiu za przyrządy do wylęgania jaj i wychowania piskląt.

Z większych robót podziwu godne są: grobowce, drzwi przeróżne, latarnie, które znachodzą się na cmentarzu łyczakowskim, roboty w rzeźni m. na strzelnicy, brama i dwie furtki, prowadzące na plac powystawowy, różne roboty w klasztorze OO. Jezuitów w Stanisławowie.

Prawdziwie imponują prześliczne roboty tej fabryki w pałacu hr. Lanckorońskich w Tartakowie. Roboty zostały wykonane na podstawie wzorów, które hr. Lanckoroński sprowadził z Paryża, a prym między nimi wiodą sztachety, kolosalna brama, kilka wspaniałych drzwi żelaznych i latarnie do lamp gazowych.

Specyalnością fabryki p. Stankiewicza są wagi najrozmaitszego rodzaju. O sławie wyrobów świadczy fakt, że nietylko instytucye autonomiczne ale i rządowe i kolejowe obficie się w nie zaopatrują. Wyrobione przez tę fabrykę wagi są rozmaitych systemów i mają najróżnorodniejsze przeznaczenie. Ważyć można na nich najdrobniejsze rzeczy złote oraz największe ciężary, dochodzące do 10.000 kg W wagi wyrobu fabryki p. Stankiewicza zaopatrzone są wszystkie stacye na liniach kolejowych Lwów-Sambor-Użok, Przeworsk-Dynów i innych liniach lokalnych i kolei państwowych. dalej miejska targowica, zakład elektryczny m. rogatki mostowe, cukiernia w Żuczce pod Czerniowcami, zakład na Kulparkowie, saliny w Drohobyczu i Dolinie, fabryka tytoniu w Winnikach i bardzo a bardzo wiele gosrodarstw w. Kto jednak obraz najróżnorodniejszych wag chce mieć, które wyrabia fabryka, w mowie będąca, niechaj przejdzie się do rzeźni miejskiej. W tym dziale fabryka wyrabia najnowszej konstrukcyi wagi ścienno-ramienne, przymocowane na ścianie z przesuwalnym ciężarkiem, specyalne wagi ramienne dla rzeźni i targowic bydlęcych, wagi do ważenia mięsa systemu skałowego, ścienno-ramienne wagi dziesiętne i nowo-ulepszone wagi do ważenia mięsa w rzeźniach, wagi centymalne, mostowe systemu skałowego, wagi mostowe dla rzeźni do ważenia drobnych sztuk bydła, takież wagi do ważenia wołów, wagi mostowe systemu skałowego, stale na fundamencie murowanym osadzone, wagi mostowe do ważenia wołów z ciężarkiem przesuwalnym na cały ciężar, całe zrobione z żelaza i stali, wagi magazynowe o konstrukcyi w skrzyni dębowej lub żelaznej, skałowej setnej lub dziesiętnej, wagi pod kolejki wązkotorowe, wagi do ważenia wozów kolejowych na kolei bez przerwania toru i t. d. i t. d — Piękne i okazałe są bezprzecznie wagi w rzeźni miejskiej z przyrządami, które same drukują, oznaczając ciężar, a ważyć na nich można całe woły, jak niemniej ćwiartki.

Z kolei wypada omówić nowy dział wyrobów mechanicznych, których dotąd nie wyrabiano w kraju naszem, ale trzeba je było sprowadzać z zagranicy lub innych krajów koronnych. Wyroby te są wielką zdobyczą naukową w chowie drobiu, są zdolne dać wielkie źródło dochodu włościanom, mniejszym właścicielom dóbr i gospodarstw rolnych wogóle. Mam tu na myśli przyrządy wylęgowe jaj, a mianowicie: a) wylęgarki, b) suszarki i c) sztuczne matki.

Że p. Stankiewicz wprowadził ten dział wyrobów do swej fabryki, ma to do zawdzięczenia jedynie usilnemu naleganiu przełożonej szkoły chowu drobiu w Zielonej, p. Stasiniewiczowej i jej inicyatywie. Zacna ta Polka póty nie zaprzestała starania i zabiegów, aż p. Stankiewicz uległ i jął się wyrobu tej gałęzi przyrządów. Dzisiaj dzięki różnym ulepszeniom, które właściciel fabryki wprowadził, może się poszczycić wcale pięknym sukcesem. Dotąd bowiem sprzedał wylęgarki na 500 jaj i 530 jaj; na 300 jaj Wydział krajowy zakupił dla szkół rolniczych, nadto p. Mauritio w Strzelcach wielkich; na 200 jaj: JO. ks. Czartoryska w Wiązownicy, p. Stasieniewiczowa, p. Obertyńska, p. Krusenstern w Niemirowie, p. Balicki w Wykotach, JO. ks. Sapieżyna w Strzeliskach; na 130 jaj: Lwowskie towarzystwo chowu drob.u, p. Rudzka we Lwowie, poseł Witold Czaykowski, inż. Matusiewicz w Schodnicy, hr. Tarnowska w Chożelowie, p Jaszczurowska w Głuchowie i w. i.

Przyrządy wylęgowe fabryki p. Stankiewicza są aparatami mocnymi,

dobrze skonstruowanymi, nienagannie pracującymi, pojedynczymi, dla wszystkich łatwo zrozumiałymi i przystępnymi. Że zdolne są podnieść chów drobiu w naszym kraju nie ulega najmniejszej wątpliwości, a udoskonalenia wprowadzone dają wyrobom p. Stankiewicza wyższość nad niemieckimi i angielskimi.

Mówiąc o tym dziale wyrobów, nie można przemilczeć lamp prześwietlających do badania jaj, młynków do mielenia kości celem wtwarzania z nich nader pożywnego pokarmu dla piskląt.

W końcu wypada jeszcze wspomnieć o formalinowych przyrządach desintekcyjnych prof. Flüggego, które p. Stankiewicz zaczął wyrabiać z inicyatywy fizyka m. Lwowa dr. Legeżyńskiego. Składają się one z dwóch części: a) przyrządu formalinowego i b) z odwaniacza amoniakowego. Dokładny opis wykonywania desinfekcyi tak podczas choroby zakaźnej, jak i po jej ukończeniu podaje książka dra Legeżyńskiego p. t. „Co to jest desinfekcya i jak się ją wykonuje“ a potrzeba przyrządów dla odrażania pokoju, zanieczyszczonego zarazkami chorobotwórczymi, nie ulega wątpliwości.

Jeśliśmy nadużyli nieco świąteczną cierpliwość Czytelnika pobieżną tą wzmianką o wyrobach fabryki p. Stankiewicza, to najmocniej przepraszamy, uważamy jednak za rzecz wskazaną wieloma względami, przez podobne wzmianki przekonać naszą publiczność, że w kraju mamy pięknie razwijający się przemysł na wszystkich jego polach i że powinniśmy korzystać z każdej nadarzającej się sposobności, by popierać to, co swojskie, co nasze. O tem pamiętajmy i przy jajku wielkanocnem i składajmy sobie wzajemne życzenia, aby jak najrychlej przyszła chwila, w której nie będziemy potrzebowali sprowadzać obcych wyrobów ani za jednego grosza polskiego.

Kącik humorystyczny.

Tajemnica sądowa. Pana Kawalerskiego wezwał sąd na świadka. Chodziło o to, że jakiś p. Makolągwa wracając w nocy z restauracyi, poturbował pewną damę, imieniem Marysię pod pretekstem, jakoby mu tam „gdzieś coś kiedyś“ zabrała bez jego wiedzy.

Sędzia pyta tedy świadka:

— W którym roku pan urodzony?

— O, to jest prywatna tajemnica — odpowiada świadek.

— Jakiego wyznania?

— To jest tajemnica religijna.

— Czyś pan z oskarżonym spokrewniony?

— Tajemnica familijna.

— Jakiż jest pański zawód?

— O... to tajemnica służbowa.

— Czy byłeś pan karany?

— To urzędowa tajemnica panie sędzio.

— Pisujesz pan podobno do dzienników?

— To redakcyjna tajemnica.

— Pan czytałeś korespondencye tej pani?

— Tak ale to listowa tajemnica.

— Byłeś pan z nią w bliższych stosunkach?

— To sercowa tajemnica.

— Oskarżony zwierzał się panu?

— Tak, ale to spowiednia tajemnica.

— A zatem pójdziesz pan natychmiast z tym oto woźnym, który cię zaprowadzi do aresztu, — gdzie posiedziesz siedm dni.

— To za co? jeżeli wolno wiedzieć!

— Sędzia: O... to jest sądowa tajemnica!

Kronika.

Lwów, 13. kwietnia.

Z okazyi świąt Wielkiejnocy składamy Czytelnikom naszym życzenia, by z odradzającą się wiosną doczekali się zupełnego odrodzenia, a wszystkim ziomkom, by wytrwali w ciężkich dniach niedoli, krzepiąc się przykazaniem Juliussa, „niech żywi nie tracą nadziei“, bo im bardziej szaleją nasze wrogi, tem bliższy czas wyzwolenia.

Nabożeństwa w Wielką Sobotę. Święcenie ognia, wody i paschału a następnie uroczystą mszę św. celebrować będzie w archikatedrze łacińskiej ks. kan. Lubomirski o 8. rano.

Rezurekcyę celebrować będzie w archikatedrze łacińskiej ks. arcybiskup Bilczewski o 6. wieczorem, w katedrze ormiańskiej ks. arcybiskup Theodorowicz o 7 wieczór, w katedrze św. Jura ks. metropolita Szeptycki o 6 wieczór. W innych kościołach w śródmieściu rezurekcya odbędzie się o 7 wieczór, a w kościołach na przedmieściu w niedzielę o 6 rano.

Groźny ogień wybuchł dzisiaj o godzinie 7 wieczorem w ulicy Wagowej. Zapalił się ustęp m. w sąsiedztwie którego mieszczą się bazary z towarami Ogień ugasiła straż ogniowa miejska. Na miejscu pożaru obecni byli: prezydent Michalski, wiceprez. Ciuchciński i radny Jonasz.

P. Bolesław Baranowski inspektor szkolny krajowy wyjechał na kilka tygodni do Karlsbadu celem poratowania mocno nadwątlonego zdrowia,

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego. W niedzielę popoł. „Druciarz“, wieczór „Kopciuszek“. W poniedziałek popoł. „Zaczarowane koło“, wieczór „Opowieści Hoffmana“, We wtorek „Wesele“.

Telegramy.

Kraków (Tel. pryw.), Korespondent warszawski „Nowej Reformy“ donosi pod datą z dnia 12 bm., że przybyli do Warszawy delegaci petersburscy celem zbadania sprawy torturowania więzniów przez naczelnika wydziału śledczego Grüna, podejmowani są jednakże suto przez samego Grüna, wraz z którym urządzają wieczorami libacye w restauracyi Lijewskiego, ku oburzeniu innych gości.

Castellamare. Z Torre Annunziata donoszą, że przybył tam król, powitany przez biskupa i naczelników władz miejscowych. Król odwiedził ludność, która się schroniła z okolia przed wybuchem. Przyjęto go okrzykami: „Niech żyje król! niech żyje nasz ojciec“! Król podziękował biskupowi i naczelnikom władz za gościnność, udzieloną zbiegom. Następnie udał się na zwiedzanie dalszych miejscowości około Wezuwiusza. W pałacu królewskim w Neapolu dano przytułek 400 zbiegom i dostarczono im odzieży na koszt królewski; odwiedziła ich także para królewska.

Rzym. Ambasador austro-węgierski hr. Lützow złożył rządowi wloskiemu wyrazy współczucia imieniem Austro-Węgier z powodu katastrofy wezuwiuszowej.

Neapol. Profesor Mattucci telegrafuje z obserwatorium na Wezuwiuszu: Nocy onegdajszej i wczoraj przed południem cynność wulkanu znowu się zmniejszyła: Wyładowania ustały, deszcz piasku zmalał. Jeżeli wiadomość o zatrzymaniu się lawy od strony Bosco Trecase okaże tię prawdziwą. to z zastrzeżeniami mogę przep wiedzieć, że za 2 do 3 dni wulkan się uspokoi.

Medyolan. Z powodu katastrofy w Neapolu, otwarcie wystawy odroczono do 28. kwietnia.

Berlin. Z Konstantynopola donoszą, że do Grecyi przybyło znowu 2000 Kreteńczyków. Mają oni zorganizować bandy i wkroczyć drogą lądową i wodną do Macedonii

Catania. Prof. Ricco uważa za rzecz dziwną objaw, że wulkan Stromboli, który przez setki lat ciągle był czynny teraz zachowuje całkowity spokój. Mimo to ludność wyspy jest zaniepokojoną, bo obawia się trzęsienia ziemi, oraz przewiduje, że z chwilą, gdy wybuchy Wezuwiusza ustaną spotęguje się czynność wulkanu Stromboli.

Neapol. Kardynał Brixo zainicyował subskrypcyę między wiernymi dla nieszczęśliwych, ofiarując równocześnie większą kwotę. Kardynał osobiście odwiedza rannych, niosąc pociechę i pomoc.

W Kawiarni teatralnej

napoje i przekąski najlepszej jakości.

Codziennie koncert muzyki wojskowej.



Główny skład ul. Karola Ludwka 1.3.
Zlecenia z prowincyi odwrotnie.



Do Ameryki i Kanady

Ceny jazdy

HAMBURG NEW-JORK:

Pospiesznemi parowcami 7—9 dni	K 190
Pocztowemi „ 10—11 „	K 190
Antwerpen-Kanada	K 154
Hamburg-Buenos-Aires	K 142

Wszelkich informacyj co do jazdy do Ameryki, Afryki, Azyi i jazd spacerowych po morzu Śródziemnem udziela

Linia: Hamburg-Ameryka

Jeneralna repr. dla Galicyi:

J. ETTINGER, we Lwowie, Gródecka 95.

Wzorowo urządzona

według wszelkich przepisów hygieny

Fabryka wędlin czysto-wieprzowych różnego gatunku

Ludwika Kuczyńskiego

Lwów, ul. Grôdecka l. 89.

Specyalność szynki na sposób pragski. Znakomita kiełbasa polędwicowa i krakowska; krajana wiejska i t. d.

Ceny nader przystępne. — Odbiorcom hurtownym znaczny opust.



Rok założenia 1854.

Skład mebli

SPÓŁKI STOLARZY LWOWSKICH

WE LWOWIE

Plac Bernardyński 17.

Bolesław Mikuliński

Lwów, ul. BATOREGO 12.

Krawiec męski, dostawca uniformów dla urzędników c. k. kolei Państw.

poleca

Magazyn i pracownię sukien męskich

z wyborowych materyj z pierwszorzędnych fabryk.

Nowo otworzony magazyn pod firmą

K. STACHIEWICZ i J. KOZAKIEWICZ

Lwów, ul, Akademicka 4. [róg Chorążczyzny].

poleca **ostatnie nowości** w towarach modnych damskich. Wyroby włóczkowe na sezon zimowy. Przybory do krawieczyzny modniarstwa. OBFITY WYBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.

Perfumerya i artykuły toaletowe.

Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie

Aleksander Getritz

LWOW, PLAC KAPITULNY L. 8.

poleca swój
ZAKŁAD GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI
oraz Magazyn artykułów religijnych, Skład papieru i przybróow szkolnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maksymilian Schlesinger. Druk. „Pospieszna“ (Ostruszki) pod zarządem A. Filipowskiego

Nadzwyczajny dodatek do Nr. 14 „Wolnego Słowa“.

Szlachta w walce o wolność.

W „Gazecie Wileńskiej“ zamieścił redaktor p. Zenon Pietkiewicz następujący artykuł:

„Nigdy nie byłem obrońcą szlachty i nieraz występowałem ostro przeciwko niej, gdy chodziło o obronę interesów ludności wiejskiej robotniczej. Ale tym razem występuję w obronie szlachty w imię prawdy historycznej. Oto fakty (zaczerpnięte z dzieła Maksimowa pt. „Sybir i katorga“):

„Od wiosny r. 1861 do 20. grudnia 1866 za udział w powstaniu wysłano szlachty 4.252 osób, z tej liczby do ciężkich robót poszło 1699 tj. 1 5 czyli 20 proc. Stosunek ten według miejscowości tak się przedstawia: wysłano z Królestwa polskiego 1.244, z tej liczby do ciężkich robót 506. t. j. 40 proc., z Litwy i Białej Rusi 2.097 z tej liczby do ciężkich robót 590 czyli 28 proc.; z Wołynia, Podola i Ukrainy 916, z tej liczby do ciężkich robót 603 czyli 63 proc Pomimo tedy, że na Ukrainie. Podolu i Wołyniu powstanie nie rozwinęło się więcej niż w Królestwie polskiem i na Litwie, pomimo mniejszej liczby szlachty, wysłano stamtąd ludzi tego stanu nietylko mniej, ale nawet więcej. Z każdej setki szlachty na Litwie i Białej Rusi poszło na wygnanie 28 proc. Z każdej setki na Ukrainie, Wołyniu i Podolu poszło 66 procent. Z 3.399 ludzi, skazanych na ciężkie roboty, przestępcy według stanów znaleźli się w następującym stosunku cyfrowym: szlachty 1.699 czyli 50 prc.. duchownych 98 (3 proc.), mieszczan 676 (20 proc.), włościan 705 (2 proc.), żołnierzy 212 (6 proc.).“

Tak więc w jednym tylko stosunkowo krótkim okresie szlachta dała swoich ofiar połowę w stosunku do innych stanów. Dodajmy do tego rzesze stracone na Litwie dodajmy wreszcie tysiące jeszcze ludzi wyrzuconych na głód i nędzę z majątków skonfiskowanych, a będziemy mieli dowód, że zzlachta w dziejach walki o wolność słożyła olbrzymie ofiary.

Stary Kundel.

(Bajka J. U, Niemcewicza.)

Starego kundla opadły szczeniuki,
Mucе, mopsy i... charciuki.
Na czem świat stoi, szczekały,
Wyły, do oczu skakały.
Kundel cóż na to?.... Kundel stał spo- [kojny....
„Ty coś nawykły do wojny“,
Rzecze mu żona“ ty coś nieraz w polu,
Nie lękając się ni śmierci, ni bolu,
Bronił trzody zapalczywie,
Jakże możesz tak cierpliwie
Ponosić szczeniąt tych wycie?
Pokaż zęby należycie,
Lub łapą przygnieć którego“...
A kundel na to: „Cóż mi przyjdzie [z tego?
Może z tych szczeniąt, co wyją tak [głośnie
Dobry jaki pies wyrośnie.
Głupi nie może urazić.
Gdybym którego chciał śmiałość ukró- [cic
Na zawsze mógłby się zrazić,
Nie miałby serca, na wilka się rzucić“

Błędne koło.

Sprawa nauczycielek tymczasowych we Lwowie przedstawia bezsprzecznie błędne koło.

Były czasy w Lwowie w których, nie obliczywszy się z następstwami, kreowano, bez względu na ilość dziatwy, uczęszczającej do szkół, posady. Nie wchodzimy w szczegół, czy odgrywała tu rolę litość, czy co innego. Faktem jest, że wbrew obowiązującym przepisom szkolnym, zapanował stan i dla miasta i dla nauczycielek arcyniemiły. Odpowiedzialność za tę gospodarkę spada na tych, którzy piastowali przed laty 20 urząd inspektorów.

Dzisiaj dzięki tej nierozwadze de facto Lwów ma nie mniej, nie więcej, jak 80 nauczycielek tymczasowych na posadach a 18 t. zw. latających nauczycielek — razem przeszło 107 nauczycielek, które wyczekują latami z utęsknieniem, nie bez żalu, stabilizacyi.

Niebawem na podstawie rozpisanego konkursu 16 nauczycielek tymczasowych otrzyma prezentę na nauczycielki stałe, 20 nowych posad ma kreować gmina m. Lwowa dzięki życzliwości prezydenta m. p. Michalskiego.

Tym sposobem można będzie zastabilizować 36 nauczycielek, które służą, jako tymczasowe nauczycielki po 17, 18, 19 i 20 lat. Po zastabilizowaniu tych 36 nauczycielek tymczasowych pozostanie tylko nieznaczna (!?) liczba nauczycielek tymczasowych, bo wynosząca cyfrę 71.

Za rok lub za dwa lata powtórzy się tasama historya: narzekania wyczekujących stabilizacyi od lat kilkunastu, pisanie po gazetach, interpelacye w Radzie m. etc. etc.

Poddajemy zatem pod rozwagę pp. radnym: czyby nie lepiej było, gdyby pp. radni kazali sobie sporządzić przez pp. inspektorów rzetelny spis wszystkich tymczasowych nauczycielek, z rzetelnemi datami, co do lat służby i obmyśleli sposób, by zamianowane być mogły stałemi nauczycielkami te wszystkie tymczasowe nauczycielki, które pracują w zawodzie co najmniej 10 lat.

Kreowanie posad rozpoczęło się na dobre za czasów inspektury p. Bolesława Baranowskiego. Na nim ciąży w I. rzędzie obowiązek współdziałania, by obietnica lepszego bytu dana w tej formie różnym nauczycielkom, bądź krewnym bądź znajomym, bądź protegowanym została ostatecznie zrealizowaną. Tego domaga się ważność sprawy, tego żąda powaga stolicy kraju, tego domaga się prosta sprawiedliwość i ludzkość.

(b. l. r.)

Ze świata.

Najstarsza gmina żydowska. Angielski badacz Bainbridge, jak donosi korespondent londyński „Pester Lloydu“ natrafił w czasie swej podróży po Chinach w miejscowości Kai-Fong-Fu na przedhistoryczną gminę żydowską Miejscowość Kai-Fong-Fu leży w miejscu, gdzie stare koryto Żółtej rzeki łączy się z nowem. Oddaloną jest na 350 mil od Pekingu w kierunku południowym. O istnieniu tej gminy żydowskiej mieli już wiadomości poprzedni badacze. Mr. Bainbrigde opowiada, że odnaleziona przezeń prastara gmina żydowska, która najprawdopobniej 700 lat przed urodzeniem Chrystusa tu przybyła, żyje, jakby w „ghecie“, w samem środowisku miejscowości, między ludnością chińską i modły swe w synagodze potajemnie odprawia według osobliwego rytuału. Niedawno temu Żółta rzeka, zmieniając swój bieg, wylała i zburzyła świątynię. Starszyzna gminy prosiła tedy angielskiego badacza, by podjął akcyę wśród żydów w Europie, iżby im pośpieszyli z pomocą, by mogli sobie napowrót odbudować świątynię. Mr. Bainbridge przywiózł ze sobą odpisy epitafii, które znalazł na nagrobkach najstarszego ze wszystkich cmentarzy żydowskich. Narzecze, którem mówią, wykazuje wiele słów staroperskich. Wnosić z tego należy, że Persowie uprowadzili ich około r. 700 przed Chrystusem do niewoli. Z Persyi, wybrawszy się zapewne ku Wschodowi, podążyli starym zaazyatyckim szlakiem karawanowym wzdłuż Oksusu przez Pamir, i brzegiem wielkiej pustyni dotarli nad morze Żółte.

Drugi badacz angielski, znalazł drugą taką interesującą gminę żydowską. Żydzi tej gminy żadnej wiadomości nie mają o narodzeniu Chrystusa Pana. Mówią oni językiem chińskim, a nawet przenazwiszczyli Abrahama na „Awoo-Lo-ham“, Mojżesza na „Mayshe“ a z Ezry zrobili „Ye-Tse-la.
